

Jak z dziwki zrobiono idolkę

9 marca 2024

Często trafiaam w mediach społecznościowych na narzekania mężczyzn pod adresem kobiet. W ich mniemaniu współczesne kobiety to najczęściej wyuzdane, wulgarne, roszczeniowe materialistki i skupione na sobie egoistki. Faktycznie, coś jest na rzeczy. Sęk w tym, że w znacznym stopniu to faceci do tego doprowadzili.



To będzie mroczna opowieść z tragicznym finałem. Iście szatański podstęp, w którym całkowicie odwrócono pojęcia. Niegdyś Kopciuszek był synonimem skromnej niewiasty, której pokora, dobroć oraz ciężka i uczciwa praca zostały nagrodzone. Współczesna „opowieść o Kopciuszku”, to historia prostytutki. Sprzedawanie własnego ciała bardzo się jej opłacało, bo spotkała wymarzonego „księcia z bajki”.

Upadły świat zakpił z monarchii. „Królowe” i „księżniczki” to obecnie agresywne, nafaszerowane botoksem karykatury z napompowanymi ustami, sztucznymi piersiami i ciałem oszpeconym tatuażami. Na domiar złego wyszydzono chrześcijaństwo. Przykładem jest perwersyjna piosenkarka Madonna (imię zaczerpnięte od Matki Bożej), która wielokrotnie profanowała symbole religijne czy określanie wynaturzonych postaw ikonami.

„Pretty Woman”

Szkodliwość słynnego filmu z 1990 roku jest porażająca. Jeszcze bardziej szokuje bierność opinii publicznej na skandaliczny obraz. Za sukcesem „Pretty Woman” (dosłowne tłumaczenie: „Piękna kobieta”) poszedł konkretny przekaz do młodych dziewcząt: sprzedawanie własnego ciała nie jest wcale takie złe, a nawet bardzo się opłaca.

Chodziłam do podstawówki, kiedy filmowa opowieść o prostytutce trafiła z USA do Polski. Wiele moich szkolnych koleżanek (które wówczas były dziećmi) piały z zachwytu po seansie. Ta dziewczyna, która zachwycała się najmocniej, w dorosłym życiu upadła najniżej i skończyła najgorzej. Obecnie produkcję można obejrzeć m.in. na platformie Netflix, gdzie wskazano przedział wiekowy od 13 lat.

Czego dowiadują się z filmu trzynastolatki? Przekaz jest bardzo wyraźny. prostytutka Vivian (Julia Roberts) jest sympatyczna, bystra i ma czarujący uśmiech. W liceum miała całkiem dobre oceny, ale nieszczęśliwie się zakochiwała, co niejako pokomplikowało jej życie. Z pracy kelnerki i parkingowej nie starczało na czynsz wynajmowanej klitki – co jest dość dziwne, wszak akcja dzieje się w zamożnej Ameryce. By jakoś wiązać koniec z końcem zaczęła więc sprzedawać swoje ciało przy Alei Gwiazd w Los Angeles.

Któregoś dnia bogaty, elegancki i przystojny biznesmen Edward (Richard Gere) zgubił się na ulicach Hollywood. Vivian, licząc na niezły zarobek, podeszła do jego samochodu i zaproponowała pomoc. Za wskazanie drogi dostała 20 dolarów, za wspólną noc 300 dolarów, a za bycie „damą do towarzystwa” przez następny tydzień kilka tysięcy plus ekstra premię na kupienie sobie eleganckich ubrań.

Po prostu była tak urocza, że Edward – mimo, iż nie tego planował – pod wpływem impulsu zaprosił ją do swojego apartamentu w luksusowym hotelu. Pracownicy hotelu też ulegli wdziękowi prostytutki z ulicy. Windziarz hotelowy zerkał na Vivian jak zaczarowany, a dyrektor osobiście uczył ją poprawnego posługiwania się sztuczkami w wytwornej restauracji.

Jedynie pracownice ekskluzywnego butiku – ukazane jako wredne jędze – nie raczyły być miłe dla prostytutki. Nie chciały jej obsłużyć, gdy weszła do sklepu w stroju ulicznicy. Kiedy poskarżyła się Edwardowi, ten bardzo się wzburzył. Na otarcie łez zabrał Vivian do innego sklepu i zapłacił krocie, by

wszyscy pracownicy, z kierownikiem włącznie, podlizywali się jej na całego i ubrali jak damę.

W stroju damy towarzyszyła Edwardowi na meczu polo, gdzie zebrała się miejscowa elita. Znajomy biznesmena i zarazem jego prawnik węszył spisek, sugerując, że Vivian jest szpiegiem konkurencyjnej firmy. Chcąc uspokoić współnika, Edward mu wyznał, że jest ona zwykłą dziwką wziętą z ulicy. Prawniki podjarał się tym faktem i zaczął składać prostytutce dwuznaczne propozycje, co ją bardzo oburzyło.

Po powrocie do apartamentu, zdenerwowana kobieta wygarnęła swojemu sponsorowi, że nikt tak jej wcześniej nie upokorzył. Edward jej przypomniał, że przecież jest dziwką, więc niech się nie dziwi, że ludzie tak ją traktują. Vivian się wściekła za nazwanie sprawy po imieniu, strzeliła focha, spakowała manatki i wybiegła z apartamentu. Biznesmen zrozumiał, że ma ona swoją dumę, poleciał za nią, przeprosił i udobruchał. Kolejny raz wylądowali w łóżku i... zakochali się w sobie.

Fabula kończy się „happy endem”. Edward wyznaje Vivian miłość i deklaruje wspólną przyszłość aż do grobowej deski. W międzyczasie, pod wpływem prostytutki biznesmen przechodzi pozytywną przemianę. Z wyrachowanego gracza – który kupował w całości upadające firmy, a następnie sprzedawał w częściach dla własnego zysku – zamienił się w wrażliwca, który postanowił jednak ratować przedsiębiorstwa w kryzysie.

Perfidia twórców filmu polega na tym, że jest odwrotnością bajek z morałem. „Pretty Woman” reklamowano w mediach jako współczesną wersję „Kopciuszka”. Tymczasem w klasycznej bajce wynagradza się dobro, cnotę i pokorę, a tutaj nagroda trafiła do kobiety, która sprzedawała swoje ciało. Co więcej, prostytutkę – a więc z racji wykonywanej profesji kobietę moralnie upadłą – ukazano jako niezwykle pozytywną postać.

Filmowa opowieść o prostytutce stała się wielkim hitem. Produkcja zarobiła fortunę i zdobyła fanów na całym świecie.

Aktorzy odtwarzający główne role uzyskiwali status czołowych gwiazd przemysłu filmowego, dzięki czemu do dziś dostają milionowe gaże. Za zagranie prostytutki Julia Robert otrzymała nagrodę Złotego Globa dla najlepszej aktorki oraz nominację do Oskara.

Film zyskał miano kultowej komedii romantycznej i nadal cieszy się popularnością jako „klasyk” w swoim gatunku. Uważam, że twórcy „Pretty Women” – reżyser, scenarzysta i producenci to mężczyźni (sic!) – w znacznym stopniu przyczynili się do problemu społecznego, który w późniejszych latach opisały takie polskie filmy jak „Galerianki” czy „Dziewczyny z Dubaju”. Obie fabuły opowiadają o współczesnych formach prostytucji. Motorem napędowym do sprzedawania swojego ciała jest pragnienie posiadania drogich ciuchów i luksusowego życia.

Co znamienne, krytycznie o amerykańskim hicie wypowiedziała się Irena Dawid-Olczyk, prezes Fundacji La Strada, walczącej z handlem ludźmi i wspierającej jego ofiary. Kobieta w gorzkich słowach zwróciła się do samego Richarda Gere’a. Aktor w 2019 roku odwiedził Polskę, gdzie dyskutował o... obronie praw człowieka. Od szefowej La Strady usłyszał o negatywnym wpływie filmu „Pretty Woman” na wybory młodych kobiet, które głęboko wierzą, że prostytucja to droga do sukcesu.

Na portalu Filmweb.pl, pod tytułem „Pretty Woman”, jedna z forumowiczek napisała wymowny komentarz: „Zauważyliście, że tak jak tamtejsze prostytutki, ubiera się dziś prawie każda dziewczyna?”.



Kobieta uciskana

Kobieta wyzwolona

Burdełmama królową

W XXI wieku lansowanie negatywnych wzorców rozkręciło się na całego, niestety także na polskim podwórku. Wystarczy wspomnieć telewizyjny reality show „Królowe życia”. Program nadawany na antenie stacji TTV w latach 2016-2022 pokazywał kulisy życia osób, które niczego sensownego sobą nie reprezentowały, ale z racji kontrowersyjności potrafiły napędzić oglądalność.

Program najmocniej wylansował Dagmarę Kaźmierską. Czym sobie „zasłużyła”, by pokazywać ją w telewizji? Od 2005 prowadziła agencję towarzyską. W 2009 została skazana prawomocnym wyrokiem na cztery lata pozbawienia wolności za działanie w zorganizowanej grupie przestępczej, stręczycielstwo, sutenerstwo i zmuszanie młodych kobiet do prostytucji, ostatecznie spędzając w więzieniu 14 miesięcy.

Obecnie Kaźmierska jest rozchwytywaną celebrytką. Występuje w filmach, pisze książki, pozuje na ściankach, udziela wywiadów, a ostatnio wzięła udział w popularnym „Tańcu z gwiazdami” na antenie telewizji Polsat. Kreowana jest na sympatyczną i równą babkę po przejściach, która ma twardy charakter, robi co chce i mówi co myśli. Przeglądając komentarze pod nagraniami i artykułami o „królowej życia” przecieram oczy ze zdziwienia –

Kaźmierska jest uwielbiana.

Należy odnotować, że producentem i reżyserem programu, który wylansował burdelmamę do rangi autorytetu dla młodych Polek, jest oczywiście mężczyzna – Piotr Wąsiński.

Moda na określanie upadłych kobiet jako „królowe” przyszła do Polski ze Stanów Zjednoczonych. Prekursorką jest kontrowersyjna i wyuzdana piosenkarka Madonna, którą przed laty okrzyknięto „królową popu”. Jej młodsza wersja Britney Spears zyskała miano „księżniczki popu” i jest uważana za ikonę popkultury schyłku XX wieku. U szczytu popularności kobiety wystąpiły na wspólnym koncercie, który podkreśliły lesbijskim pocałunkiem.

Britney początkowo lansowana była jako niewinna i spokojna dziewczyna. Zaczynała od występów w programie dla dzieci Klub Myszki Miki. Tam poznała przyszłego chłopaka Justina Timberlake’a. Jako nastolatki zostali parą, przy czym Spears deklarowała w mediach zachowanie dziewictwa do ślubu.

Po latach wydała książkę pt. „Kobieta, którą jestem”. W autobiografii przyznała, że jednak uprawiali seks, a także zaszła w ciążę. Britney chciała urodzić dziecko, ale Justin zmusił ją do aborcji. Timberlake i tak potem od niej odszedł, po czym skupił się na rozwinięciu własnej muzycznej kariery.

Tymczasem „księżniczka popu” rzuciła się w wir romansów, a następnie przeszła załamanie nerwowe, czego efektem było m.in. ogolenie sobie głowy na łyso czy nałożenie przez sąd ubezwłasnowolnienia. I wreszcie, toksyczny wpływ na piosenkarkę wywarł jej ojciec Jamie Spears, który sprawował nad dorosłą córką kuratelę i był oskarżany o życie na jej koszt.

Co znamienne, wczesna Britney stała się wzorem dla wielu znanych piosenek. Do inspiracji twórczością i wizerunkiem Spears przyznały się Lana Del Rey, Lady Gaga, Miley Cyrus, Victoria Justice, Pixie Lott, Selena Gomez, Fergie czy Girls’

Generation.

Na polskiej scenie muzycznej też mamy naśladowczynię amerykańskiej piosenkarki. Dorota Rabczewska ps. Doda nie ukrywała, że jej idolką była właśnie Britney Spears. Jednak polska piosenkarka w kreowaniu własnego stylu poszła nieco dalej.

Doda od początku budowała swoją karierę na wizerunku skandalistki. Poddała się operacji powiększenia biustu. Pozowała nago do magazynów dla panów. Wdawała się w pyskówki, a nawet bójki z innymi celebrytami. Miewała też problemy z prawem, zarzuty prokuratorskie, a nawet wyrok sądu za obrazę uczuć religijnych.

W 2011 roku, podczas spotkania z fanami, którym podpisywała najnowszą płytę, Doda miała ze sobą długopis w kształcie sztucznego penisa. Na oczach fotoreporterów i fanów (w tym nieletnich) wsadziła go sobie do ust, imitując stosunek oralny. Co znamienne, do tak wulgarnej osoby przyłgnęło medialne określenie: „Królowa jest tylko jedna”, które sama zresztą wylansowała.

Tymczasem pojawiły się w Polsce kolejne celebrytki, pragnące dosiąść tronu. Wśród nich Karolina Derpieńska, szerzej znana jako amerykańsko brzmiąca Caroline Derpienski. Samozwańczo określiła się jako „dolarsowa królowa”. Zasłynęła z tego, że w polskojęzycznych mediach opowiada o bajecznie bogatym życiu, jakie zapewnia jej znacznie starszy kochanek – miliarder z Miami.

O miano królowej zawalczyły też uczestniczki programu TVN7 pt. „Królowa przetrwania”. Scenariusz zrealizowano w tajlandzkiej dżungli, gdzie zaproszono 12 kobiet (najczęściej sztucznych, wypełnionych botoksem, wytatuowanych, etc.) znanych z Internetu i programów telewizyjnych typu reality. Panie zasłynęły w Polsce z robienia wokół siebie szumu i patologicznych zachowań, na których zbudowały karierę.

Dla przykładu Marta Linkiewicz, która wątpliwą popularność zdobyła w 2015 roku. Jako nastolatka wybrała się z koleżanką na koncert amerykańskich reperów z grupy Rae Sremmurd, a następnie chwaliła się w mediach społecznościowych, że uprawiała z nimi seks grupowy. „Z tym się jebałam, a temu ciągnęłam” – wyznała przyszła celebrytka.

Obecnie Linkiewicz jest jedną z gwiazd Fame MMA, polskiej federacji (i największej w Europie) organizującej gale typu freak show fight. Impreza polega na tym, że uczestnicy – w tym celebryci, youtuberzy, raperzy, influencerzy – stają na ringu i walczą przy dużym zakresie dozwolonych technik. Wydarzeniom towarzyszą „konferencje”, podczas których uczestnicy wzajemnie się obrażają i obrzucają wulgarnymi wyzwiskami. Sporą popularnością cieszą się oczywiście pyskówki kobiet.

Federacja posiada łącznie czterech właścicieli, samych mężczyzn – Wojciecha Gołę (współzałożyciel), Michała Barona, Krzysztofa Rozparę (były prezes) oraz Rafała Pasternaka (prezes). Panowie na walkach żadnych sławy (i zdesperowanych?) osób zbijają majątek.

Do patocelebrytów dołączyła Marianna Schreiber. Mowa o żonie polityka Łukasza Schreibera, która znudzona życiem postanowiła rozpędzić własną karierę, oczywiście jadąc na nazwisku męża. Kobieta zasłynęła z tego, że jako żona ministra w rządzie Prawa i Sprawiedliwości, wystąpiła w programie „Top Model” (nadawanym w nie lubianej przez PiS stacji TVN), gdzie obnażyła swoje ciało. Z programu dość szybko odpadła, ale zabrylowała na ściankach i plotkarskich portalach.

To jej nie wystarczało, więc ona również zaczęła tłuc się innymi kobietami. Dołączyła do federacji Clout MMA. Odniosła w tym nawet pewien sukces, bo tak obita przeciwniczkę, że wygrała już jakąś walkę. W ramach rozpoczęcia kariery na ringu, Marianna Schreiber wystąpiła na gali federacji w pozłacanej koronie.

To mężczyźni doprowadzili do tego, aby lansować tego typu wzorce kobiety. Zrobili to głównie dla pieniędzy, ale też dlatego, by leczyć swoje zakompleksione ego, poprzez uwłaczanie godności płci przeciwnej. Szkoda, że w tym upadłym świecie zabrakło prawdziwych bohaterów i nikt nie rozprawił się z tą straszną demoralizacją.

Autorstwo: Agnieszka Piwar

Źródło: Piwar.info